

KUŹNICA

W numerze m. in.:

K. BRANDYS
R. MATUSZEWSKI
J. Z. JAKUBOWSKI
W. ŻUŁAWSKI
W. GROPPER

Cena 25 zł — 8 stron

Warszawa, 23 października 1949 r.

Nr 42 (214) Rok V

Zbieżność zmiany warunków
z działalnością ludzką może
być ujęta i racjonalnie zrozu-
miana jedynie jako rewolucyj-
na praktyka.

KAROL MARKS

TYGODNIK SPOŁECZNO-LITERACKI

NARODZINY NOWYCH NIEMIEC

Generalissimus Stalin do prezydenta Piecka i premiera Grotewohla

Do Prezydenta Niemieckiej Republiki Demokratycznej Pana Wilhelma Piecka.
Do Premiera Rządu Niemieckiej Republiki Demokratycznej, Pana Otto Grotewohla.
Proszę Panów o przyjęcie dla siebie i — w osobach Panów — dla narodu niemieckiego — gratulacji z okazji utworzenia Niemieckiej Republiki Demokratycznej i wyboru pierwszego z Panów na Prezydenta, drugiego zaś — na Premiera Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

Utworzenie pokój miłującej Niemieckiej Republiki Demokratycznej jest zwrotnym punktem w dziejach Europy. Nie ulega wątpliwości, że istnienie Niemiec demokratycznych i pokój miłujących obok istnienia miłującego pokój Związku Radzieckiego — wyklucza możliwość nowych wojen w Europie, kładzie kres przelewom krwi w Europie i uniemożliwia ujarzmienie krajów europejskich przez imperialistów świata.

Doświadczenie ostatniej wojny wykazało, że największe ofiary w tej wojnie poniosły narody niemiecki i radziecki, że dwa narody rozporządzają największymi możliwościami w Europie dla przeprowadzenia wielkich akcji o światowym znaczeniu. Jeśli te dwa narody wykażą swe zdecydowanie do walki o pokój z takim napięciem swych sił, z jakim prowadziły wojnę — to pokój w Europie uważać można za zapewniony.

W ten sposób, zakładając podwaliny jednolitych, demokratycznych i miłujących pokój Niemiec, dokonujemy zarazem dla całej Europy wielkiego dzieła, zapewniając jej trwałą pokój.

Możecie nie mieć wątpliwości, że krocząc po tej drodze i umacniając sprawę pokoju, spotkacie się z wielkim zrozumieniem i czynnym poparciem wszystkich narodów świata, w tej liczbie amerykańskiego, angielskiego, francuskiego, polskiego, czeskosłowackiego i włoskiego, nie mówiąc już o miłującym pokój narodzie radzieckim.

Zyczę Panom sukcesów na tej nowej, chwalebnej drodze. Niech żyją jednolite, niepodległe, demokratyczne, miłujące pokój Niemcy!
13 października 1949 r.

STALIN

Przewodniczący KC PZPR Bolesław Bierut do przewodniczących SED

W związku z utworzeniem Niemieckiej Republiki Demokratycznej i wyborem tow. Piecka na stanowisko Prezydenta i tow. Grotewohla na stanowisko Premiera Rządu Republiki przesyłam Wam w imieniu polskich mas pracujących serdeczne gratulacje i życzymy Wam owocnej pracy dla dobra ludu niemieckiego i utrwalenia pokoju.

Utworzenie Niemieckiej Republiki Demokratycznej, umożliwione dzięki rozgromieniu faszyzmu przez Związek Radziecki pod przewodnictwem Wielkiego Stalina i pobudzeniu sił demokratycznych w narodzie niemieckim, stanowi doniosłe wydarzenie w dziejach Europy. — Zadaje ono poważny cios agresywnej polityce imperialistów anglo-amerykańskich, rozbijających jedność Niemiec i usiłujących stworzyć w Niemczech Zachodnich bazę wojenną przeciwko narodowi miłującemu pokój.

Robotnicy polscy pamiętają, że pierwszymi ofiarami hitlerowskich katowni i obozów koncentracyjnych byli niemieccy antyfaszyści z bohaterskim przywódcą proletariatu niemieckiego Ernestem Thaelmanem, na czele. Niemiecka Republika Demokratyczna jest realizacją dążeń najlepszych synów ludu niemieckiego, którzy nigdy nie wątpili w zwycięstwo idei demokracji i postępu nad hitlerowskim barbarzyństwem.

Naród polski wita powstanie Niemieckiej Republiki Demokratycznej, która raz na zawsze zerwała ze zgnębioną, haniebną tradycją „marszu na wschód“ i która uważa granicę Odry i Nysy za granicę pokoju.

Dobrosąsiedzkie stosunki polsko-niemieckie są niezbędnym wkładem w dzieło pokoju światowego. Są one jednym z czynników, o który rozbijają się rachuby prowokatorów wojennych, rozpalających rewizjonizm i szowinizm dla celów nowej agresji.

Wierzmy, że nowe Niemcy, Niemcy demokratyczne i pokojowe będą stanowiły ważną część składową światowego obozu pokoju, na którego czele kroczy niezwykły Związek Radziecki.

W walce waszej przeciwko siłom reakcji i imperialistycznym podżegaczom wojennym, w walce o Niemcy jednolite, niepodległe, pokojowe i demokratyczne znajdziecie poparcie i solidarność polskiej klasy robotniczej i ludu polskiego.

Przewodniczący Komitetu Centralnego
Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej
Bolesław Bierut

JERZY ANDRZEJEWSKI

BERT BRECHT

Przełożył STANISŁAW WYGODZKI

List do pani Hildegardy Peine

WIOSNA 1938

O publikowany poniżej list mój wymaga kilku słów wyjaśnienia. Jest to odpowiedź na list pani Hildegardy Peine z Ilmenau. Przysłała mi go przed kilku tygodniami redakcja berlińskiego miesięcznika „Aufbau“, zapytując jednocześnie, czy spraw poruszonych przez autorkę wypowiedzi nie zechciałbym ze swojej strony omówić. Muszę wyznać, że w pierwszej chwili ze względu na dość odległą datę listu pani Peine (17.XII.1948) a jeszcze odleglejszą datę powstania mego opowiadania „Przed sądem“ — odpowiedź wydała mi się mało interesująca i zbędna. Jednak po uważniejszym zastanowieniu się doszedłem do przekonania, iż sądząc w ten sposób nie mam słuszności, ponieważ ani odległa data listu pani Peine nie zaktualizowała poruszonych w nim zagadnień, ani samo moje opowiadanie, jak i mój osobisty do niego stosunek nie są w tym wypadku ważne. Gdyby pani Peine miała okazję bliższego zapoznania się z naszą literaturą okupacyjną, wątpliwości i pytania zawarte w swoim liście mogłaby skierować pod adresem wielu współczesnych pisarzy polskich. Jeśli więc i problemy podjęte przez panią Peine nie stały się marginesowymi i całe zagadnienie daleko wybiega poza kameralną dyskusję literacką — wydało mi się słusznym, aby nie uchylać się od obowiązku odpowiedzi nawet, gdy tylko przypadek zdarzył, że owe pytania czytelnika niemieckiego właśnie na moje ręce zostały skierowane.

i piwnice Gestapo, patriotyzm faszystowski... zresztą nie wywołujmy w tej chwili owych brudnych cieni. Myślę, że to, co dotychczas zostało powiedziane, wyjaśni Pani, dlaczego na pytanie przez Panią postawione nie mogę bez zastrzeżeń odpowiedzieć: tak. Moje zastrzeżenie, jak się już pewnie Pani domyśla, łączy się bowiem z jednym słowem, moim zdaniem niewłaściwie przez Panią użytych zarówno w cytowanym fragmencie, jak i w dalszym tekście listu. Pyta Pani: „Czy jest wskazane tak częste dreczenie nas opowiadaniem i opisami wydarzeń, w których Niemiec występuje jako dzika bestia?“. Ja natomiast proponowałbym taką poprawkę: „Czy jest wskazane tak częste dreczenie nas opowiadaniem i opisami wydarzeń, w których niemiecki faszysta występuje jako dzika bestia?“. I na tak sformułowane pytanie odpowiedzieć mogę bez zastrzeżeń: tak, stawiając co najwyżej znak zapytania przy słowie „dreczenie“. Niemiec i niemiecki faszysta, to ogromna różnica. Czy Pani ją dostrzeże i ocenia? Przypuszczam, więcej — jestem pewien, że tak. Czy jednak w wypadkach, gdy zachodzi konieczność sądenia przeszłości i teraźniejszości swego narodu, gdy zło trzeba nazwać jego właściwym imieniem i odciąć się od niego z całą bezwzględnością, na jaką stać człowieka, który naprawdę chce służyć postępowi i pokojowi, czy w tych ciężkich i trudnych sytuacjach patriotyzm służy Pani pomocą, wskazuje Pani właściwą drogę, czy też przeciwnie — spycha Panią w roztępie i zaciemnia obraz świata, zamiast go ukazywać w konturach jak najbardziej ostrych i przejrzystych?

Szczecin, dnia 6.X.1949.
Szanowna Pani,
Chcę Pani wyjaśnić przede wszystkim, dlaczego tak długo pozostawiłem bez odpowiedzi Pani uwagi skreślone na marginesie lektury mego opowiadania. Otóż w redakcji „Aufbau“ nie znano mego adresu i dzięki temu list Pani dotarł do moich rąk ze znacznym opóźnieniem, bo przed kilkoma zaledwie tygodniami. Myślę jednak, że czas, który dzieli moją odpowiedź od Pani listu, ani nie oddalił ani nie pomniejszył zagadnień przez Panią poruszonych. Byłbym nawet skłonny twierdzić, że na nie całkiem istotnych międzynarodowych problemach politycznych i społecznych ostatniego roku pytania i wątpliwości przez Panią postawione jeszcze ostrzej domagają się rozstrzygnięcia i to w równej mierze od was Niemców, jak i od nas Polaków. Nim się jednak zajmijmy tymi wspólnie nas, jako przedstawicieli dwóch narodów, obchodzący mi zagadnieniami — pozwól Pani na małe, lecz jak mi się wydaje, konieczną dygresję.

Listowi swemu do redakcji „Aufbau“ dała Pani tytuł: „Kilka myśli dotyczących opowiadania J. Andrzejewskiego „Przed sądem“. Oczywiście, jako pisarza zawsze musi mnie cieszyć, że ten czy inny mój utwór nie przeszedł obok czytelnika, nie rozminął się z nim, lecz poruszył go i do myślenia pobudził. W tym wypadku owa pokrzepiająca pisarza radość jest chyba tym zrozumialsza, iż pisząc opowiadanie „Przed sądem“ w roku 41-ym, byłem bardzo daleki od przypuszczenia, że ten drobiazgi znajdzie się kiedykolwiek w rękach niemieckiego czytelnika. Niemniej konieczna doza trzeźwości każe mi moje opowiadanie sprządnąć do właściwych w tym wypadku wymiarów, to znaczy usunąć je za kulisy tych zagadnień, które Panią interesują, a i mnie nie są obojętne. Proszę mi wierzyć, że nie kieruję mną ani trochę fałszywa skromność, lecz jedynie troska, aby nowe zagadnienia, które tak bardzo przecię swoją doniosłością przerażają moje stare opowiadanie, postawić możliwie najjaśniej, nie mącąc ich ostrości wątkami ubocznymi.

Zasadniczy problem Pani wypowiedzi nie spoczywa moim zdaniem w Pani pytaniu, czy jest wskazane ze względu na wychowawczych „tak częste dreczenie nas (tj. czytelników niemieckich) opowiadaniem i opisami wydarzeń, w których Niemiec występuje jako dzika bestia“. Według mego rozumienia i odczuwania problem ten należy oprzeć o pytanie inne, nadrzędne, rozleglejszymi treściami podbudowane i pomiędzy szersze horyzonty narodowe i międzynarodowe nas prowadzące. A mianowicie: czy leży w interesie przyszłości narodu niemieckiego, w interesie jego postępu, a również w interesie przyjaznego współżycia innych narodów z narodem niemieckim, aby naród niemiecki niepamięcią przysłał zbrodnie niemieckich faszystów?

Pani na swoje pytanie odpowiedziała: nie. Ja na swoje również odpowiadam: nie. Czy znaczy to jednak, że na pytanie przez Panią postawione odpowiedziałbym bez zastrzeżeń — tak? Otóż nie, nie mógłbym Pani pytania potwierdzić równie bezwzględnie „tak“, jak bezwzględnie i wolnym od zastrzeżeń „nie“ kwituję pytanie własne. A oto dlaczego:

Sądzę, że nie rozminę się z Pani intencjami i nie narażę się na zarzut zbyt dowolnego uogólniania, jeśli za podstawę Pani rozważań przyjmę Pani uczucia patriotyczne, czy żeby wprost powiedzieć — Pani patriotyzm. Jeśli mowa o patriotyzmie, zgodzimy się zapewne oboje, Pani i ja, że to wielkie pojęcie doznalo w naszym stuleciu w istotnej swej treści przetransformację do skupiania najcenniejszych wartości ludzkiego ducha, wrogowie ludzkości uczynili zeń narzędzie zbrodni i bezprawia.

Czyż potrzebuję wyjaśniać, że mówiąc: wrogowie ludzkości — mam na myśli faszystów, wszystkich faszystów, gdziekolwiek oni są i działają, u nas czy u was, w Europie, w Ameryce czy w Azji, wszystkich faszystów, podkreślam to z całą siłą. Ci najwięksi zbrodniarze w dziejach ludzkości byli również i są nadal niedoścignionymi złodziejami tych najszlachetniejszych pojęć, które ludzkość przez długie wieki wypracowywała w wielkim trudzie. Ani jedno z pojęć, którymi słusznie szczyć się wszyscy spadkobiercy europejskiej postępowej tradycji kulturalnej, nie zostało przez faszystów oszczędzone. Widzieliśmy więc wieloność bezwstydnie triumfującą kosztem milionów niewolników. Widzieliśmy odwagę morderców i okrutników. Poznaliśmy bohaterstwo w służbie gwałtu. Oglądaliśmy solidarność, lecz w niszczeniu i pogardzie. Widzieliśmy wreszcie wierność, lecz była to ślepa wierność zła.

A jednak spośród tych wszystkich pojęć zniekształconych tyłoma spustoszeniami żadne bodaj nie obróciło się w rękach faszystów w szmatę tak nędzną i takim nikczemnością służącą, jak słowo — patriotyzm. Wyrazem faszystowskiego patriotyzmu były dymy pieców krematoryjnych

Dziś, w niedzielę Wielkanocną rano
nagła burza śnieżna przeszła przez wyspę.
Między zielonymi krzewami legł śnieg. Mój młodszy syn
powiedział mi o drzewku morelowego u muru domu
odwróciwszy mnie od wiersza, w którym wskazywałem palcem na tych
co szykują wojnę, która
kontynent, tę wyspę, mój naród, moją rodzinę i mnie
musi zniszczyć. Milcząc
położyliśmy worek
na marznące drzewko.

NIEMIECKIE CZYTANKI WOJENNE

I
Na murze widniało kredą:
oni chcą wojny.
Ten, który to pisał
już poległ.

II
Pacykarz mówi o nadchodzących wielkich czasach.
Lasy rosną jeszcze.
Orna ziemia rodzi jeszcze.
Miasta tkwią jeszcze.
Ludzie jeszcze oddychają.

MYŚLI O TRWANIU EMIGRACJI

Spójrz na gwóźdź w ścianie, który wbiłeś:
kiedy, sądzisz, powróci się?
Pragniesz wiedzieć, co ty w istocie sądzisz?

Dzień za dniem
pomagasz wyzwoleniu
siedząc w izbie piszesz:
pragniesz wiedzieć, co sądzisz o swej pracy?
Spójrz na mały kasztan w rogu podwórza,
ku któremu niesiesz konewkę pełną wody.

1939

Z księgarń
wychodzą rzeźnicy.

Tuląc do siebie dzieci
matki stoją i zamarle śledzą
niebo, gdzie wynalazki uczonych.

1941

W ucieczce przed mymi rodakami
dotarłem więc do Finlandii. Przyjaciele,
których wczoraj nie znalazłem, wstawili kilka łóżek
do czystych pokoi. W głosniku
słyszę meldunki zwycięstw szumowiny. Ciekawie
obserwuję mapę tej części ziemi. Wysoko, w górze, w Lapiandii
w stronie północnego Morza Lodowatego
widzę jeszcze jedne małe drzewa.

ZŁODZIEJ CZEREŚNI

Któręś wczesnego ranka, na długo przed pianiem koguta
obudził mnie gwizd i podszedłem do okna
Na mojej czereśni — mrok zapiełniał ogród —
siedział młody człowiek o podartych spodniach
i zrywał wesoło moje czereśnie. Ujrzawszy mnie
kiwnął ku mnie obiema dłońmi
z gałęzi pakował czereśnie w swoje kieszenie.
Jeszcze długo, gdy znów spoczywałem w łóżku,
słyszałem go gwizdającego swoją radosną piosenkę.

Z POEZJI RADZIECKIEJ

SIEMON BOTWINNIK

Pali się Ber'lin. Mroku gęsta cimbura
Topnieje i unosi się wciąż wyżej,
Ogień obsuwa się po starych, ciemnych murach,

Berlin zupełnie innym ogniem płonie...
(r. 1945)

ALEKSANDER PROKOFIEW

Lasy, ogrody nie zapomną wojny.
Jej bitwy są im znane jak żołnierzom.

Topola lka, odłamkiem ugodzona
Patrz, tu nie złości się już promień słońca!

A jednak popatrz: młode słońce grzeje,
Nadeszła wiosna, która już zostanie,

I wojna znajdzie się w podaniu i legendzie,
A tam, gdzie cyklon śmierci przelatował,

ILJA AWRAMIENKO

Przemienie wszystko — spotkam Ciebie znów,
Uniesie nad siwizną naszych głów
Błękitny żagiel dobre, jasne niebo,

O, dzisiaj nie zapomni tego nikt
Jak strumień newskiej wody w rurach stygł,

Jak ogień niszczycielski raz po raz
Chciał złamać serca, które były w nas
I które próbę cierpienia przetrzymały,

Nas wojną wzbogaciła w doświadczenie,
Wierności gwałt swobody naszej strzegł
A nienawiści żar, co nam na duszę legł

Przekłady WŁODZIMIERZA BORUŃSKIEGO

zmu, ludzkiej się, że reforma życia seksualnego
stała się cudownym panaceum, bo zapobiegła wstrząsam społecznym.

Dla poznania zarówno sensu ideologicznego
jak i charakterystycznych znamion artystycznych
pisarstwa Zapolskiej trzeba zacząć od interpretacji obu tych popularnych legend,

III

Legenda dulszczyzny jako potężnej siły społecznej,
jako zasadniczego wroga w walce o lepsze i sprawiedliwsze formy życia

siatki zeszłego wieku, Z rozczarowania powstała krytyka, rzecz prosta, klasowa
ograniczona, demaskująca przede wszystkim
błędy obyczajowości, wypowiadająca wojnę zakamianiu,
płaskości moralnej, atakująca schorzenia kapitalistycznego
porządku społecznego, nie jego zasadnicze,
wewnętrzne sprzeczności.

W latach osiemdziesiątych, w okresie
początków zorganizowanego ruchu robotniczego
i zalążkami jego politycznej, pozytywistycznej
ideologii mieszczaństwa, każdy akt demaskujący
obudę i słabość klas panujących (choćby np.
oskarżenie systemu wychowania w Przedpiekle),
miał niewątpliwie charakter postępowy.

w konkretnym programie społecznym do
ludomani, do obrony zacofanej struktury
społeczno-gospodarczej ówczesnej wsi.
Ataki na kapitalizm i burżuazję były w tym
wypadku wyrazem dezorientacji i lęku przed
przyszłością w okresie narastających
konfliktów środowiska kapitalistycznego.

Krzywicki wskazywał dalej na wsteczność
społeczno-gospodarczą drobnomieszczańskiego
hasła „utrzymanie dotychczasowej
produkcji”, przekonywał, że jest to
próba wstrząśnięcia „wzrostu cechowości”,
„przywileju majstra i jego pociegi”,
że prowadzi to do „zastoju w nauce”,
do „skrepowania wymiany myśli”,
że zaciera istotny konflikt klasowy:
burżuazja — proletariąt.

Krzywicki — w przeciwieństwie do
Popławskiego — dawał rzetelną, historyczną
sprawdzalną diagnozę społeczną.
Wyrazała ona nie z lęku przed kapitalizmem,
nie ze

złudzeń drobnomieszczaństwa, lecz ze
zrozumienia, że nowa, jedynie twórczą
siłą jest będący wówczas jeszcze
w początkach ruchu robotniczy.

Mitologizowanie to uprawiała
szczególnie literatura naturalistyczna,
nie wychodząca na ogół poza
krąg wyobrazionego świata
drobnomieszczańskiego.

To prawda, ale proces upadku
literatury — od realizmu krytycznego
do naturalizmu — nie przebiegał
w ten sposób. W tym jasnym
wzroku historycznym nie było miejsca
na mitologizowanie dulszczyzny.

oczywista, była to postępowość
bardzo ograniczona. Określić można
ją sformułowaniami Nalkowskiego,
który w artykule pod tytułem
Skandale jako czynnik ewolucji
pisał: „Każde... zdemaskowanie,
zdy-

obywateli. Dla kogoś, kto wzrósł
pod ostoną wolności, kto pelen
jest uczuć szlachetnych a nie
przesądów, dowody pierwotnej
równości są zwykłym odruchem
serca.

„W szkołach, gdzieś byli młodzi,
uczono was podstaw prawa
naturalnego i prawa obywatelskiego.
Prawo naturalne ukazało
wam ludzi w założeniu
poza społeczeństwem,
ludzi, którzy mając
z natury jednak ustrój,
mają wobec tego
jednakowo prawa,
a więc są równi
we wszystkim
wobec siebie i nie
podlegają
jedemu drugiemu.
Prawo obywatelskie
pokazało wam ludzi,
którzy wymienili
bezgraniczną
swobodę na
spokojne jej
użytkowanie.
Ale jeśli wszyscy
oni ustalili
granice swej
swobody i
zasady swoich
czynów, to wszyscy,
będąc
równymi z
lona matki
w wolności
naturalnej,
powinni być
równi także
w jej
ograniczeniach.
Wobec tego
i w tym
wypadku
również
jeden
drugiemu
nie może
podlegać.
Pierwszym
władzą
w społeczeństwie
jest
prawo,
albowiem
jest
ono
jedno
dla
wszystkich.
Lecz
jakże
były
pobudki,
aby
wstąpić
w
społeczeństwo
i
wyznaczyć
dowolne
granice
czynów?
Rozsądek
powie —
własne
dobro,
serce
powie —
własne
dobro,
nieśkażone
prawo
obywatelskie
powie —
własne
dobro.
Zyjemy
w
społeczeństwie,
które
przeszło
już
wiele
stopni
udokonałenia,
i
dlatego
zapomnieliśmy
pierwotnego
jako
stanu.
Lecz
przejrzyjcie
na
wszystkie
nowe
ludy
i
na
wszystkie
społeczności
naturalne,
jeśli
tak
można
się
wzajemnie
wyrazić.
Po
pierwsze,
obrócenie
w
niewolnictwo
jest
przestępstwem,
po
drugie,
jedynie
złotyca
albo
nieprzyjacieli
winien
znosić
brzozyce
niewoli.
W
granicach
tych
pojęć
widzimy,
jak
oddaliliśmy
się
od
celu
społecznego,
jak
bardzo
daleko
stojmy
jeszcze
od
szczytów
społecznego
szczęścia.
Wszystko,
cośmy
powiedzieli,
jest
dla
was
rzeczą
zwykłą
i
tego
rodzaju
zasady
wysłałicie
z
miekikiem
wzgląd
na
korzyść
(niech
was
nie
dotkną
nasze
wypowiedzi),
jedynie
wzgląd
na
korzyść
odejmuje
nam
wzrok
i
upodobania
do
ludzi
szalejących
w
ciemności.

„Ale
ktoż
pomiędzy
nami
dźwiga
kajdany,
kto
odczuwa
ciężar
niewoli?
Oraz!
życiela
naszej
czci,
ten,
kto
zaspakaja
nasz
głód,
ten,
kto
daje
nam
zdrowie,
kto
przedłuża
nasze
życie,
nie
mając
prawa
ani
rozporządzać
tym,
co
uprawia,
ani
tym,
co
wytwarza.
Ktoż
ma
największe
prawo
do
rol,
jak
nie
ten,
kto
ją
uprawia?
W,
braźmy
sobie
mężów,
którzy
przyszli
na
pustynię,
aby
utworzyć
społeczeństwo.
Dbając
o
swoje
wzajemnie,
działa
zarosła
roślinami
ziemię.
Komu
przypadać
ma
nadziać?
Czy
nie
temu,
kto
będzie
mógł
zorać
ziemię,
czy
nie
temu,
kto
ma
dość
na
to
sił
i
chęci?
Młodzieniaszki
lub
starowki,
szlabany,
bezsilnemu
i
nieporadnemu
nadziać
nie
da
żadnej
korzyści,
pozostanie
w
zależności
i
wład
nie
ówiśnie
na
nich
kłosa.
Jeśli
jest
bezużyteczny
dla
tego,
który
go
uprawia,
jest
bezużyteczny
również
dla
społeczeństwa,
bowiem
uprawiający
nie
odda
społeczeństwu
nadmiaru
swojego
plonu,
gdy
nie
ma
na
własne
potrzeby.
Z
tego
wynika,
że
w
początkach
społeczeństwa
ten
tylko
miał
prawo
posiadania
rol,
i
wylącznego
jej
użytkowania,
kto
mógł
ją
obrobić,
lecz
jakże
bardzo
w
dziedzinie
posiadania
oddaliśmy
się
od
pierwotnego
społeczeństwa.
U
nas
ten,
kto
ma
do
posiadania
prawa
naturalne,
nie
tylko
jest
z
niego
całkowicie
wylączony,
lecz
obrabia
cudzą
rolę,
a
wzwyżony
jego
zależy
od
cudzej
władzy!
Prawdy
te
nie
mogą
być
niezrozumiałe
dla
waszych
ówiecnych
umysłów,
lecz
przesad
i
wzgląd
na
korzyść
—
jak
już
powiedzieliśmy
—
udarnia
wam
czyny
zmierzające
do
wypeł-

skredytowanie,
skandal
w
lonie
reakcji
jest
niezmiernie
ważny,
jako
wyłom
w
tamiej;
szereg
takich
skandali
do
szeregu
wyłomów
—
zerwanie
tam.
Skandale
takie
nie
stanowią
w
obecnej
przełomowej
dobie
czegoś
przypadkowego,
wyjątkowego,
owsem,
stanowią
one
zasadę,
prawo,
konieczność
ustroju
burżuazyjnego,
który
gnijąc
i
ratując
się
reakcją,
musi
się
stroić
w
maskę
obłudy,
a
jej
zdzieranie
sprowadza
skandal...”

Nalkowski
niewątpliwie
przecenił
historyczną
funkcję
skandali
i
w
związku
z
Zolą,
postępowa,
demaskatorską
funkcję
literatury
naturalistycznej.
Ale
—
obserwując
na
przełomie
XIX
i
XX
wieku
zasadniczy
upadek
wielkich
tradycji
realizmu
krytycznego
i
obniżenie
wartości
poznawczo-społecznej
literatury
tego
okresu
—
nie
spół
zamknąć
róznorodnych
przejawów
tej
literatury
w
jednej
deprecjonującej
ocenie.
Demaskowanie
obłudy
moralności
mieszczańskiej
i
zakłamania
religijnego
w
powieściach
i
dramatach
Zapolskiej,
ukazywanie
nędzy
i
brzydoty
życia
ludzkiego
w
ustroju
kapitalistycznym
(choćby
bez
należytego
rozumienia
praw
życia
społecznego)
było
jednak
czymś
bardziej
sensownym
i
mimo
wszystkich
ograniczeń,
bardziej
twórczym
niż
ucieczka
od
odpowiedzialności
społecznej
znaczącej
części
literatury
mieszczańskiej,
na
przełomie
XIX
i
XX
wieku.

„Ale
już
w
promieniach
1905
roku,
kiedy
sama
historia
odsoniła
swe
rzeczywiste
siły
w
ruchach
rewolucyjnych,
uparte
pozostawanie
w
kręgu
drobnomieszczańskich
problemów
ukazywało
wyraźnie,
jak
w
istocie
kruchy
był
wiązek
literatury
naturalistycznej
ze
światem
rzetelnego
postępu
społecznego.
Próby
renansu
tej
literatury
w
milionym
dwudziestoleciu
okazały
się
tylko
nieporozumieniem.
W
okresie
narastających
sił
faszystów
walka
z
reliktami
dulszczyzny
była
już
naprawdę
błaha.
Przemiany,
które
miały
nastąpić,
nie
szukały,
wbrew
opinii
Krzywickiej,
patronatu
u
Zapolskiej.
Porozumienie
umiędloniła
zresztą
naturalistyczna
koncepcja
człowieka
i
życia,
z
którą
tak
ściśle
była
związana
autorka
Menaszki
ludzkiej.
Ta
koncepcja
decydowała
o
nieodstawkach
intelektualnych
i
artystycznych
jej
pisarstwa.
Trzeba
ją
przypomnieć.

Jan Z. Jakubowski
(Dokończcie
w
następnym
numerze)

9) „Wiadomości Literackie”, r. 1932, nr. 25 i 18.

10) „Głos”, r. 1887, nr. 1.

11) „Głos”, r. 1887, nr. 1 (pod nazwiskiem K. R. Zywicki).

